



Dewaluacja człowieka

Dyskurs Bhagawana Śri Sathya Sai Baby wygłoszony 18 grudnia 1966 r.
w Prasanthi Widwan Mahasabha w Trichinopoly

Obecnie toczy się wiele sporów i podnosi się rwetes z powodu szybkiego spadku wartości pieniądza. Jedni uważają, że zwiększenie inflacji było dobrym krokiem, inni – że to musiało nastąpić, niezależnie, czy było dobre, czy złe; jeszcze inni argumentują, że można było tego uniknąć. Lecz ostatecznym rezultatem dewaluacji pieniądza jest strach i zmartwienia wszystkich ludzi. Jednak o wiele poważniejsza i bardziej godna ubolewania jest dewaluacja człowieka dokonująca się systematycznie w ostatnich latach.

Człowiek jest uważany za narzędzie wbrew pierwotnemu celowi, dla którego narodził się, którym jest osiągnięcie samorealizacji. Każdy człowiek musi uczyć się na własnych doświadczeniach i błędach, aż ukończy studia osiągając pełnię wiedzy o swej rzeczywistości. Jego przeznaczenie jest doniosłe, a on został wyposażony w zdolności niezbędne do osiągnięcia tego celu. Człowiek nie jest bezradną ofiarą warunków i okoliczności. Tragedią jest, że pozwolił on swojemu orężowi zardzewieć z powodu zaniedbań i zapomniał o celu. Również droga, którą musi przemierzyć, zarosła cierniami i drogowskazy przestały być widoczne. To dlatego osoba, która wytyczyła tę drogę, przyszła ponownie, aby poprowadzić nią ludzi, po naprawieniu jej i odnowieniu.

Rozważcie, jak człowiek był od milionów lat kształtowany dla tego wzniosłego celu. Podczas pierwotnego chaosu dwa zjawiska walczyły ze sobą o dominację. Z jednej strony były to potoki lawy wyrzucane przez wulkany i wypływające ze szczelin i rozpadlin znaczących bliznami przerażające oblicze ziemi. Niszcząca pożoga rozlewała się we wszystkich kierunkach siejąc śmierć, zwiastując zagładę. Z drugiej strony - mikroskopijna ameba pływająca ukradkiem na obrzeżach wód lub desperacko uczipiona w szczelinach skał, nosząca w sobie omdlewającą isierkę życia, nienaruszona przez ogień i potop. Kto mógłby wówczas przypuszczać, że przyszłość należy do tego właśnie żyjątko, tej ameby, która pojawiła się przez przypadek i której przetrwanie było niewiadomą? Kto mógł przewidzieć, że te drobniutkie kropelki życia mogą tryumfalnie przetrzymać niszczycielski szturm żaru i mrozu?

Człowiek jest szczytem stworzenia

Jednak iskra czajtanej, czyli żywej świadomości, ostatecznie zwyciężyła. Czysta inteligencja, zdolność przystosowania i wytrwałość w „chęci” życia pomogły jej przetrwać śmiercionośną furie żywiołów. Poprzez proces rozwoju tej czajtanej ameba przeobraziła się w różnorodne formy żywych istot, olbrzymich i mikroskopijnych, aż w końcu wzrosła do postaci człowieka. W człowieku zrodziła owoce dobroci i cnoty, współczucia i poświęcenia, sztuki mówienia i muzyki, pieśni

i tańca, wykształcenia i sadhany, męczeństwa i świętości. Mało tego, będąc skarbnicą boskości - nawet przejawień Boga w ludzkiej postaci.

Z tej przyczyny mówi się o człowieku jako o szczycie stworzenia. To dlatego człowiek walczył, by wyrwać się spośród skał, traw, drzew, ptaków i czworonogów. Zatem człowiek nie powinien trwonić bezcennej nagrody, jaką wygrał. Nie powinien zsuwać się z powrotem do poziomu zwierząt – musi podążać naprzód ku boskości. Musi stać się świadomym swojej siły, jak i swoich słabości, musi jasno zdawać sobie sprawę ze swojego celu, ze swojej drogi i swojego potencjału. Jego czyny muszą być adekwatne do jego wartości i możliwości.

Ego prowadzi do upadku

Człowiek wyposażony jest w zdolność odróżniania siebie od swojego ciała, zmysłów, umysłu i intelektu. On czuje to i mówi: „moje oczy, moje uszy, moje stopy, moje ręce, mój umysł, mój rozum” itd. Wie w głębi swej świadomości, że jest kimś oddzielnym od nich wszystkich, używa ich, jest ich właścicielem i panem. Żadne zwierzę nie czuje różnicy między nim a swoim ciałem. Zwierzęta identyfikują się z ciałem, nie wiedzą, że są mieszkańcami tej materialnej struktury. Przez proste ćwiczenie rozumnego namysłu w ciszy człowiek może odkryć, że jego fizyczne ramy są nierealne i przemijające. To odkrycie powinno prowadzić do wajragji (nieprzywiązania), osiągniętej poprzez wiczakszanę (analizę), opartą na wiwece (zdolności rozróżniania).

Kiedy człowiek będzie wolny od nadmiernego przywiązania do ciała i jego akcesoriów, wtedy również wyzwoli się z szarpaniny pomiędzy przeciwieństwami: smutek-radość, dobro-zło, przyjemność-ból itd. Będzie niewzruszenie trwał w spokoju ducha, męstwie i niczym nie zakłóconej wewnętrznej równowadze. W takim stanie człowiek odkrywa, że świat jest jedną rodziną w Bogu, że wszystko jest radością, miłością i błogością. Doświadcza, że on sam jest całym przejawionym światem, że wszystkie te różnorodne zjawiska są fantazjami Boskiej Woli, która jest jego własną rzeczywistością. To rozszerzenie ludzkiej indywidualności aż po krańce wszechświata jest najwyższym skokiem, jakiego może dokonać człowiek. Obdarza on najwspanialszą anandą (błogością), dla doświadczenia której mędrcy i święci spędzali lata na modlitwach i ascezie.

Egoizm jest strączkiem z nasionami chciwości, zazdrości, gniewu, złośliwości i zarozumiałości. Jest żywicielem wielu innych skłonności prowadzących do upadku. One wszystkie przysłaniają intelekt niczym chmura; odwracają uwagę od tego, co prawdziwe i powodują, że fałsz nabiera realności, a prawda zniekształca się w fałsz. Zatem niezwykle ważne jest czyszczenie umysłu z tych skłonności, a temu służy regularna sadhana. Należy dostroić małą ludzką wolę do nieskończonej boskiej woli, a wtedy człowiek zatopi się w boskiej chwale. Wykształcenie lub umiejętności, nieważne jak głębokie i rozległe, nie posiadają oczyszczającej mocy. One tylko dodają do umysłu mieszankę dumy i chęci rywalizacji. Ludzie wykształceni niekoniecznie muszą być dobrzy, podobnie jak ludzie posiadający duchowe moce i władzę nad naturą, niekoniecznie potrafią panować nad dumą, zazdrością i chciwością. Satja, dharm, śanti i prema są znakami rozpoznawczymi oczyszczonego serca, w którym zasiada Bóg i przez które On się przejawia.

Ludzie żyją na poziomie zwierząt

Dziś świat pogrążył się w głębokim cierpieniu, ponieważ zwykli ludzie i ich przywódcy ulegają niskim pragnieniom i nędznym motywacjom, które wymagają jedynie niecznych umiejętności i nikczemnych pobudek. To jest to, co nazywam dewaluacją. Chociaż człowiek ma wrodzoną boskość, żyje na poziomie zwierząt. Bardzo niewielu żyje choćby na macierzystym ludzkim poziomie.

Zamiast przekształcać swoje serce, swój dom, swoją wioskę, stan i świat – w Prasanthi Nilajam, siedzibę pokoju wykraczającego ponad rozumienie, człowiek uczynił świat areną, na której szaleją dzikie pasje gniewu, nienawiści i chciwości. Zamiast uczynić zmysły (które w końcu są bardzo marnymi przewodnikami i informatorami) swoimi sługami, zrobił z nich swoich władców. Stał się niewolnikiem zewnętrznego piękna, ulotnych melodii, powierzchownej miękkości, pobudzających smaków i zapachów. Poświęca całą swą energię i wszystkie owoce swej harówki na zaspokojenie błahych żądań tych swoich rozwydrzonych podwładnych.

Kiedy umysł będzie panował nad zmysłami, zdobędziecie niezmienną radość. Ale kiedy to zmysły będą rządzić, będą was wlec po ziemi w kurzu. To jest najbardziej tragiczny skutek dewaluacji. Człowieka dewaluuje każdy czyn lekceważący autorytet wiweki, a podążający za syrenim śpiewem zmysłów. Mistrzem i panem musi być intelekt. Kiedy tylko zmysły zaczną się czegoś domagać, intelekt musi rozpocząć proces rozróżniania stawiając pytanie: „Czy ten czyn będzie zgodny z obecną we mnie boskością?”. To zapobiegnie dewaluacji.

Tragiczny skutek dewaluacji

Akceptowanie tego, że człowiek jest spokrewniony z małpami albo jest zwierzęciem zbudowanym z materii, to dewaluowanie go. Człowiek lub manawa, jak nazywany jest w sanskrycie, jest iskrą Madhawy, czyli Boga. Może przemienić się w Boga. Rodzi się, by być wiecznie szczęśliwy, ale pogrążony jest w niedoli. To tragedia, jak historia dhobi (pracza), który umarł z pragnienia, chociaż stał w głębokim po kolana wartkim strumieniu, albo przypadek człowieka, który zamknął oczy i błędził potykając się w ciemności. Źródło szczęścia jest w samym człowieku; źródło światła jest w jego oczach. Prawdziwa edukacja musi uczyć człowieka, w jaki sposób odkryć to źródło radości i światła. Jeśli szkoły i uczelnie nie podejmują się tego zadania, powinni je wykonać rodzice i wszyscy, którym leży na sercu zapobieżenie dewaluacji człowieka.

tłum. Jacek Rzeźnikowski
red. Bogusław Posmyk